Dziś 8 stron — Sport

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

ILUSTROWANA

REPUBLIKA

Rok VIII | ŁÓDŹ, PONIEDZIAŁEK, 23 CZERWCA 1930 R. | CENA NUMERU 25 GROSZY. | Nr. 169

Katastrofa automobilistów łódzkich

podczas raidu międzynarodowego Automobilklubu Polski. — Wypadek miał miejsce na wirażu pod Białymstokiem.

Samochód p. Gerharda uszkodzony—pasażerowie ranni.

Od specjalnego wysłannika „Republiki“.

Wilno, 22 czerwca.

W dniu wczorajszym, rozpoczął się dziewiąty, międzynarodowy raid automobilowy, do którego stanęło 23 kierowców.

Maszyny uczestniczące w raidzie już w sobotę po południu były ustawione na placu Marszałka Piłsudskie.

Wczoraj o godz. 10-ej na sygnał komandora p. Janusza Regulszczyka zawodnicy wyruszyli do Raszyna, skąd co dwie minuty startowali w stronę Warszawy w próbie szybkości płaskiej.

Na starcie zabrakło zgłoszonego przez Łódzki Autombilklub p. Dawida Goldwaga, który w ostatniej chwili wycofał się z konkuncji. Barwy Ł. A. K. reprezentuje p. Leopold Gerhard.

Lista zgłoszeń wygląda następująco: W pierwszej grupie zgłoszono wozy następujące:

1) Ford—kierowca p.Kurec, 2) Ford — kierowca p. Bitny-Szachto. 3) Citroen — p. Dzierliński, 4) Jan Ripper, 6) Citroen — p. Widawski.

W drugiej kategorji zgłoszono: 1) De Soto—kierowca, p. Krawczyk. 2) Fiat 525 — p. Rulli, 3) Fiat — p. Rahnenfeld, 4) Voisin — p. Gerhard, 5) Renault — p. Garfield, 6) Renault-Capresous. 7) Renault — p. Dumont, 8) Hudson — p. Hahn 9) Hudson — p. Rychter, 10) Hudson — p. Krzeczkowski, 11) Delage — p. Marjański.

W trzeciej kategorji zgłoszono: 1) Delage — p. Żuchowski, 2) Austro-Daimler — p. Mycielski, 3) Austro-Daimler — p. Adam Potocki, 4) Austro-Daimler — p. Henryk Liefeldt, 5) Lancia — p. Kwiatkowski, 6) Voisin p. Maurycy Potocki.

Wyniki próby szybkości płaskiej były następujące

Kategorja pierwsza: 1) Bitny Szlachto na m. „Ford“ — 1.26,6 min. 2) Kurec na m. „Ford“ — 1.29,2 min. Mistrz Polski Ripper miał w tej kategorji słaby czas.

Kategorja druga: 1) Rulli na m. „Fiat“ — 1,15,8 min., 2) Rahnenfeld na m. „Fiat“ — 1,16,5 min., 3) Gerhard (Łódź) na m. „Voisin“ — 1.22.5.

Kategorja trzecia: 1) Adam hr. Potocki na m. „Austro Daimler“ — 1,98,6 min., 2) Maurycy hr. Potocki na m. Voisin — 1.10.8 min., 3) Henryk Liefeld na m. „Austro Daimler“ — 1.11.4 min.

W zespole marki „Renault“ bierze udział jeździec fabryczny p. Quapressous, jeden z tych nielicznych, **którzy przebyli autem Saharę.** Jako mechanik jedzie z p. Qaupressous **łodzianin p. Jerzy Banasz.**

Po próbie szybkości, o godzinie 12-ej zawodnicy przejechali Warszawę — alejami Jerozolimskiemi i mostem ks. Poniatowskiego — i ruszyli do Wilna przez Białystok.

Na 5 kilometrów przed Białymstokiem, wóz oznaczony numerem 15-cie, prowadzony przez p. Gerharda na wirażu wpadł do rowu, grzebiąc pod sobą wszystkich czterech pasażerów.

Kierowca p. Gerhard ma zgniecioną klatkę piersiową, kontroler A. P. rotmistrz I pułku Szwol. Flatto odniósł rany twarzy i prawego boku, redaktor Jarosław Janowski — rany tłuczone głowy i ogólne obrażenia ciała.

Mechanik Nowak (łodzianin) wyszedł bez szwanku. Wóz został poważnie uszkodzony. Rannym udzielono natychmiastowej pomocy w Białymstoku.

Do Wilna przybyło 17 wozów.

L.

Zjazd inwalidów wojennych

rozpoczął się wczoraj w Warszawie

Warszawa, 22 czerwca.

(Polska Agencja Telegraficzna)

Dziś rozpoczął się w Warszawie 9 ogólny zjazd delegatów związku inwalidów wojennych Rzplitej Polski. O godzinie 12.30 w kościele św. Jana ks. biskup Gall odprawił uroczystą msze św. Na nabożeństwo przybyli między innymi minister spraw wewnętrznych, gen. Sławoj Składkowski, wice-minister spraw wojskowych gen. Konarzewski. wiceminister pracy i o. sp., gen. Hubicki, d-ca O. K. gen. Wróblewski, prezes B. G. K., gen. Górecki.

Katedrę wypełniły po brzegi delegacje inwalidów w liczbie około tysiąca osób ze 110 sztandarami. Po mszy ks. biskup Gall poświęcił nowy sztandar inwalidów wojennych R. P.

Po nabożeństwie delegaci ze sztandarami i orkiestrą 36 p. p. udały się pochodem na plac Marszałka Piłsudskiego gdzie odbyła się uroczystość wbijania gwoździ w drzewce sztandaru. Pierwszy wbił gwóźdź w imieniu Prezydenta prezes rady ministrów Walery Sławek, w imieniu Marszałka Piłsudskiego wiceminister Konarzewski. Następnie złożono wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza.

O godz. 14 nastąpiło uroczyste otwarcie zjazdu. Przybyłych powitał pos. Karkoszka, który szczególnie witał przybyłych na zjazd premjera Sławka. wiceministra Hubickiego, gen. Góreckiego i in.

Wieczorem odbyło się przedstawienie w operze dla członków zjazdu.

Proces przeciw terorystom ukraińskim

7 oskarżonym grozi kara śmierci.

Lwów, 22 czerwca.

(Polska Agencja Telegraficzna)

W dwudziestym dniu rozprawy przeciwko 17 terorystom U. O. W. postępowanie dowodowe zostało zamknięte. Wniosek obrony o przesłuchanie dodatkowych świadków odrzucono.

Trybunał odczytał 47 pytań dla sędziów przysięgłych. Wszyscy oskarżeni pozostają pod zarzutem zbrodni zdrady głównej.

7 oskarżonych jest o bezpośredni udział w zbrodni zdrady głównej, za co grozi kara śmierci, 10 oskarożnych jest o udział pośredni (kara od 10 do 20 lat ciężikego więzienia).

Wyrok spodziewany jest w czwartek.

Demonstracje komunistów

przed konsulatem polskim w Hamburgu.

HAMBURG, 22 czerwca.

(Polska Agencja Telegraficzna)

Dziś w południe komuniści w liczbie około 300 osób urządzili demonstrację przed konsulatem polskim, wznosząc okrzyki antypolskie i domagając się uwolnienia więźniów politycznych w Polsce.

W pochodzie, który dwukrotnie przeciągnął ulicami miasta przed gmachem konsulatu, zauważono szereg transparentów z antypolskiemi napisami.

Tłum zaatakował policjantów,

którzy usiłowali zlikwidować bójkę w czasie zabawy na Lublinku.

Wskutek strzelaniny jedna osoba ranna.

Wczoraj przed wieczorem las Heuzlerowski na Lublinku pod Łodzią **był terenem krwawej walki stoczonej przez policję z tłumem, składającym się z kilkudziesięciu osób.**

W lesie tym odbywała się wczoraj zabawa, na którą przybyło dużo ludzi z bliższej i dalszej okolicy.

W pewnym momencie **kilku podchmielonych osobników wywołało bójkę, w której wzięło udział kilkadziesiąt osób znajdujących się na zabawie. W rękach niektórych bijących się błysnęły noże, inni zaś chwycili za kije, drągi i polana, któremi wzajemnie się okładali.**

Na miejscu bójki panowała nieopisana wrzawa, która głośnym echem, roznosiła się po całym lesie.

W pobliżu miejsca bijatyki znajdowali się wraz z rodzinami trzej policjanci 6 komisarjatu, a mianowicie: st. post. Karol Szałkiewicz, zamieszkały przy ulicy 11-go Listopada nr. 13 ,post. Bolesław Zawadowski, zamieszkały przy ul. Wileńskiej nr. 15 oraz post. Władysław Filipiak, zamieszkały przy Gazowej nr. 5.

Słysząc odgłosy walki, policjanci pobiegli na miejsce. **Kilku podchmielonych osobników, na widok policjantów, zaczęło przeciwko nim podburzać walczących. W jednej chwili obraz walki zmienił się gdyż wszyscy walczący utworzyli wspólny front i rzucili się na posterunkowych.**

Posypały się na nich kamienie i razy kijów. Policjanci poczęli się cofać w stronę chałupy, znajdującej się opodal. Tłum podniecony walką i podburzany przez kilku awanturników począł jeszcze silniej nacierać na cofających się, grożąc im nożami i drągami.

Gdy policjanci znaleźli się już przy samej chałupie, **z tłumu padło kilka strzałów rewolwerowych, które na szczęście żadnego z policjantów nie trafiły.**

Policjanci, mimo posiadania broni palnej, nie chcieli z niej zrobić użytku aby nie doprowadzić do przelewu krwi. W czasie **strzelaniny, rozległ się przeraźliwy krzyk: Jedna z kul trafiła jakiegoś mężczyznę, znajdującego się w pobliżu miejsca walki. Mężczyzna ten. broczący krwią, runął na ziemię.** Nie ostudziło to tłumu, który w dalszym ciągu nacierał na policjantów.

W międzyczasie o awanturze zawiadomiona została rezerwa konna policji w Łodzi, która wydelegowała na miejsce zajścia kilkunastu konnych policjantów.

Przybyły na miejsce oddział **rozproszył tłum i wybawił napastowanych policjantów z niebezpieczeństwa, jakie im ze strony rozszalałego tłumu zagrażało, aresztując jednocześnie trzech podżegaczy.**

Aresztowanymi, których przywieziono do Łodzi, są: Józef Zybert i dwaj jego synowie, Józef i Jan mieszkańcy Zyberta.

Rannego mężczyznę, którego tożsamości nie ustalono, opatrzył lekarz pogotowia.

W sprawie krwawego zajścia policja prowadzi energiczne dochodzenie.

(Bag).

Prezydent Lincoln był drwalem.

Przez całe życie walczył o zniesienie ohydnego niewolnictwa w Ameryce.

Jakiś aktor podczas przedstawienia zabił go wystrzałem z rewolweru.

Książka Emila Ludwiga o Lincolnie wypełnia wreszcie lukę, jaka istniała w dziedzinie powieściopisarstwa biograficznego, będącego ostatnio najbardziej uprawianą metodą literacką.

Człowiek, który całe życie walczył o zniesienie niewolnictwa w Ameryce, który po wielu trudach dopiął wreszcie upragnionego celu, był najukochańszym bohaterem wszystkich młodocianych czytelników. Cierpienia czarnych niewolników były tak pięknie opisane przez Beacher - Stow, autora książki, czytanej w okresie dzieciństwa z tak wielkiem zaciekawieniem, że sympatje młodzieży szybko przeniosły się od „Wuja Toma" na oswobodziciela murzynów,

prezydenta Stanów Zjednoczonych Abrahama Lincolna.

Był to rzeczywiście jeden z najciekawszych ludzi 19-go stulecia i dlatego obszerna biografja jego napisana przez Ludwiga, wzbudza ogromne zainteresowanie.

Według słów samego Lincolna pochodzi on z bardzo prostej rodziny. Ojciec jego po śmierci dziadka, zabitego przez Indjan, nie otrzymał żadnego wykształcenia. Lincoln miał zaledwie 8 lat, gdy ojciec jego przeniósł się do stanu Indjana. Była to miejscowość jeszcze zupełnie dzika, po której grasowały drapieżne zwierzęta. W nielicznych szkołach sami

naczyczyciele umieli zaledwie czytać i pisać.

Przyszły prezydent nie mógł się wiele od nich nauczyć, wszystko więc, co umiał, zdobył własnemi siłami.

Wielkie wrażenie wywarły na chłopcu opowiadania ojca o jego dzieciństwie, szczególnie o napadach indjan. Lecz najbardziej podziałało nań to, co sam widział. Wżarły mu się w pamięć obrazy widzianych niewolników, w kajdanach na nogach. Mówiono mu, że są to przestępcy, źli ludzie. Lecz on patrzał tylko na kajdany. Uczucie litości górowało zawsze w nim nad innemi uczuciami i to sprawiło, że

postanowił ocalić miljony ludzi,

cierpiących ogromnie, jedynie tylko dlatego, że posiadali inny kolor skóry.

W dzieciństwie połykał poprostu książki, lecz, niestety, miał ich bardzo mało. Bajki Ezopa, biografje Waszyngtona i Franklina, wszystko to pochłaniał łapczywie. Lecz czasu na czytanie miał również niewiele. Trzeba było ojcu pomagać w gospodarstwie, a głównem jego zajęciem było

rąbanie drzew w lesie.

Jako 16-letni młodzieniec uważany był za najlepszego drwala i gdy trzeba było wyrąbać wielkie drzewo, wzywano go specjalnie do tej roboty.

Wiele pisze, lecz na rękach ma odciski, a wogóle wygląda tak, że ojciec wyraził się o nim: **„Ktoś go zrąbał toporem ale jeszcze nie wystrugał".** Będąc wielkiego wzrostu i posiadając ogromną siłę fizyczną, spieszył zawsze na pomoc słabszym. Oto rzuca się do wody, by ocalić tonącego psa, innym razem rzuca się w sam środek walczących, by pogodzić poważnionych. Pracą fizyczną zarabia na swe życie. Główną jego uwagę zwraca rynek niewolników. Słyszał już o tem dawniej, lecz po raz pierwszy widzi szyld z napisem: **„Płacę wysokie ceny za murzynów wszelkiego rodzaju".**

Oto pokazują ich kupującym. Prowadzą w długim szeregu skutych kajdanami i poganianych długim biczem. Wrażenie to wzmaga się z chwilą, gdy młody Lincoln udaje się do Południowych Stanów.

Nie widzi tam takich samych skupień jak w swej ojczyźnie. Tutaj są albo pałace plantatorów, albo nędzne mieszkanie niewolników - murzynów. Czarnoskórzy pracują tu w o wiele gorszych warunkach. Zmęczonych podnieca się świstem batów, a nawet uderzeniami, przyczem nadzorcy troszczą się tylko o to, by nie skaleczyć śmiertelnie niewolnika i nie pozbawić się w ten sposób jego roboczej siły. A gdy wieczorem zagląda do domu gry i słyszy jak jeden z grających przegrywa dwoje własnych dzieci, zrodzonych z murzynki, powiada cicho: **„Nie chciałbym być niewolnikiem, lecz bardziej jeszcze nie chciałbym zostać ich panem".**

Zmienia różne zawody. Gdy zachorował miejscowy pisarz — on zajmuje jego miejsce, bierze udział w tamtejszych wyborach i marzy o tem, by zostać posłem. „Uczciwy Abraham" jak go powszechnie nazywają — zyskuje coraz większą popularność. Lecz oto wybucha wojna z sąsiednim plemieniem indyjskim i Lincoln zaciąga się jako ochotnik i odrazu zostaje naczelnikiem oddziału. Sławy wojskowej nie pozyskał. Jego dobry charakter stawał mu zawsze na przeszkodzie. Potem kupuje

maleńki sklepik,

zostaje przez pewien czas handlowcem, jednocześnie zyskuje stanowisko naczelnika poczty i posiada przywilej najwcześniejszego czytania otrzymywanych gazet.

Ciągle się uczy, studjując specjalnie nauki prawnicze, zostaje adwokatem i wtedy dopiero zyskuje sławę. Dzięki swemu humorowi, głębokiej ironji i niepospolitej wiedzy staje się wkrótce popularnym mówcą, a w kilka lat później przeważającą liczbą głosów

wybrany zostaje do parlamentu.

Teraz Lincoln rozpoczyna szeroką akcję w kierunku zniesienia niewolnictwa. Mimo licznych protestów ze strony zwolenników niewolnictwa, Lincoln zostaje wkrótce

prezydentem.

Te radykalne posunięcia polityczne wywołały wojnę domową, która zakończyła się zwycięstwem północnych stanów, zniesieniem niewolnictwa i uznaniem Lincolna jako bohatera narodowego.

Lecz wrogowie jego nie dali mu za wygraną. Znaleźli się ludzie, którzy nazwali go wrogiem ludu i oto

jakiś fanatyk, aktor, podczas przedstawienia w teatrze, podkradł się do loży prezydenta i zabił go wystrzałem z rewolweru.

Tak oto zginął męczennik idei, mając zaledwie 56 lat. Wśród działaczy politycznych 19-go wieku zajmuje on wyjątkowe stanowisko. Najlepiej charakteryzują go liczne opowiadania z jego życia. W czasie swej działalności adwokackiej Lincoln nigdy nie przyjmował „nieczystych spraw". Podczas gdy inni obrońcy sądowi wzbraniali się stawać w obronie pokrzywdzonych murzynów, on jeden stawał po ich stronie, narażając się często na szykany kolegów.

Gdy pewnego razu wszystkie jego starania w sprawie sprzedanego murzyna nie odniosły żadnego skutku, gdyż nawet władze nie chciały się mieszać do tej kwestji, Lincoln urządza zbiórkę wśród swych kolegów i wykupuje murzyna, wracając mu w ten sposób wolność. Prostota jego życia wypływała nietyle z purytańskiego punktu widzenia na świat, ile z jakichś wrodzonych właściwości. Będąc na stanowisku prezydenta, nie ukrywał bynajmniej swej przeszłości, opowiadając o tych czasach, gdy rąbał drzewo w lasach. Wstawając wcześniej niż wszyscy jego sekretarze, wychodził z samego rana z Białego Domu i skinieniem palca wzywał gazeciarza, by kupić od niego poranne pisma.

Lecz ta prostota i szczerość nie odzwierciadlały się bynajmniej w jego zewnętrznych manjerach. Nikt się nie mógł uskarżać na brak taktu z jego strony, lub nieumiejętność zachowania się w towarzystwie. Myśląc ciągle o tem, jak przysłużyć się ludzkości, Lincoln nie był bynajmniej moralistą i uznawał słabostki ludzkie. Stanowisko prezydenta wymagało nieraz bardzo radykalnych posunięć, na które Lincoln nie mógł się jednak zdobyć. Najwięcej trudności przedstawiało dlań

podpisywanie wyroków śmierci.

Prezydent wynajdywał rozmaite preteksty, aby karę śmierci zamienić na inne.

Ułaskawiwszy pewnego razu młodego dezertera rzekł: **„Sądzę, że ten chłopiec bardziej przyda nam się na ziemi, niż pod ziemią".** Innym razem powiedział: **„Jak trudno jest pozwolić umrzeć człowiekowi, którego można ocalić jednem pociągnięciem pióra".** Lincoln był zawsze fatalistą i przeczuwał jakgdyby swą nienaturalną śmierć.

Żona mówiła o nim:

— Jedyną filozofją Lincolna było: co ma się stać i tak się stanie i żadne modlitwy nie pomogą...

Rankiem 14 kwietnia 1865 roku olbrzymie tłumy witają prezydenta, oswobodziciela Stanów Zjednoczonych, pierwszego obywatela państwa. Przez cały dzień trwają owacje, a w teatrze urządzają wielką uroczystość, gdy prezydent wraz z małżonką ukazują się w loży.

W czasie przedstawienia jakiś aktor, nazwiskiem Bruts, stroniący od polityki podkrada się do loży prezydenta i

strzela doń z tyłu.

W teatrze powstaje panika i zabójca korzystając z zamieszania ucieka.

Przez dłuższy czas ukrywa się nietylko przed mściwością władz, lecz całego narodu, wreszcie

zostaje schwytany w jakiejś stodole, gdy ginie wśród krwawych języków ognia.

A Linkoln, nie odzyskawszy przytomności kona w międzyczasie w jakiemś prywatnem mieszkaniu, dokąd go przenieśli z teatru.

Łatwo sobie wyobrazić jego kolosalny pogrzeb. Murzyni, którzy mówili o nim: **„Wierzymy w Boga i w prezydenta Lincolna"** opłakiwali wraz z białymi swego oswobodziciela.

C. B.

Zjazd powiatowy B. B. w Łasku

za rozwiązaniem sejmu i senatu

W dniu wczorajszym odbył się w Łasku w sali kina „Casino" *wielki zjazd powiatowy Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem.* Na zjazd przybyło około 300 uczestników reprezentujących wszystkie miasta i gminy pow. łaskiego

Obrady zagaił prezes rady powiatowej BBWR inż. Leopold, który w swem przemówieniu zobrazował działalność BB na terenie pow. łaskiego, wzywając wszystkich obywateli, którym dobro państwa leży na sercu, do wstępowania w szeregi organizacji.

Po zagajeniu przewodnictwo objął sędziwy i zasłużony działacz społeczny dr. W. Eichler, prezes rady grodzkiej B.B.W.R. w Pabjanicach. Referat gospodarczo - polityczny wygłosił red. Rębach. Mówca zobrazował działalność wszystkich sejmów polskich, szkodliwości partyjnictwa odsłonił antypaństwowe metody opozycji.

Mówca zobrazował następnie poczynania rządu w sprawie złagodzenia kryzysu gospodarczego.

Zjazd postanowił jednogłośnie *wysłać depesze hołdownicze do p. Prezydenta Rzplitej Ignacego Mościckiego, Marszałka Józefa Piłsudskiego i premjera Sławka.*

W końcu uchwalono rezolucje domagającą się rozwiązania sejmu i senatu.

Przymus wizowy między Polską i Węgrami

będzie zniesiony.

Na odbytej przed kilku dniami w krakowie polsko - węgierskiej konferencji turystycznej delegaci węgierscy wystąpili z wnioskiem zawarcia konwencji wizowej między Polską i Węgrami.

W dyskusji stwierdzono, że Węgry zawarły dotychczas tego rodzaju konwencję z 5 państwami, a mianowicie z Włochami, Austrją, Szwajcarją, Niemcami i Japonją. Polska zawarła również kilka konwencji wizowych.

Uczestnicy konferencji uznali jednogłośnie za pożądane zawarcie w najbliższym czasie konwencji wizowej polsko-węgierskiej, która polegałaby na tem, że obywatele obydwu krajów, posiadający paszporty zagraniczne, przy wyjazdach do Węgier, względnie do Polski, byliby wolni od obowiązku zaopatrywania się w wizy drugiego państwa.

Wystąpienie z wnioskiem do obydwu rządów przekazano wybranej na konferencji stałej komisji polsko - węgierskiej.

Minister Kühn na Pomorzu.

Kartuzy, 22 czerwca.

(Polska Agencja Telegraficzna)

Krajowe przysposobienie wojskowe okręgu gdańskiego po roku istnienia zaledwie, miało dziś okazje zdawania egzaminu ze swej sprawności. Na uroczystość tę przybył z Krakowa minister komunikacji inż. Kühn oraz szereg zaproszonych gości, między innymi był obecny wojewoda pomorski Lamot.

Katastrofa lotnicza w Helsingforsie. — 2 osoby zabite.

Helsingfors, 22 czerwca.

(Polska Agencja Telegraficzna)

Podczas pokazu lotniczego w miejscowości Perno, samolot spadł na plac, na którym była publiczność.

2 osoby zostały zabite, 8 zostało ciężko rannych. Pilot wyszedł bez szwanku.

15 osób utonęło na wycieczce łodzią motorową

Londyn, 22 czerwca.

W pobliżu miejscowości Moresby w Australji zatonęła łódź motorowa, w której znajdowało się 15 osób. Nikogo nie zdołano wyratować.

KRONIKA

CZERWIEC
23
Poniedziałek

Dziś Agrypiny
Jutro: Nar. Św Jana
—::—
Wschód słońca 3.15
Zachód słońca 20.—
Wschód księżyca 00.55
Zachód księżyca 15 41
Długość dnia 19.47
Przybyło dnia 9,53

Pobór rocznika 1909.

Kto ma się stawić 23 i 24 b. m.

W dniu dzisiejszym, w kolejnym dniu poboru, stawić się mają:

Na komisję poborową nr. 1, przy ul. Zakątnej 82 — poborowi rocznika 1909, zamieszkali na terenie 11 komisarjatu po licji o nazwiskach na litery G, I, J, M, N.

Na komisję poborową nr. 2, przy ul. Ogrodowej 34 — poborowi rocznika 1909, zamieszkali na terenie 14 komisarjatu policji o nazwiskach na litery N, O, P. T.

Na komisję poborową nr. 3, przy Al. Kościuszki 21 — poborowi rocznika 1907 zamieszkali na terenie 2, 3, 5, 7, 9, 11 komisarjatów policji, którzy jeszcze nie mają uregulowanego stosunku do służby wojskowej (nie stawali na komisjach poborowych).

Jutro, we wtorek, stawić się mają:

Na komisję poborową nr. 1, przy ul. Zakątnej 82 — poborowi rocznika 1909, zamieszkali na terenie 11 komisarjatu policji, o nazwiskach na litery K, L, Ł.

Na komisję poborową nr. 2, przy ul. Ogrodowej 34—poborowi rocznika 1909, zamieszkali na terenie 14 komisarjatu policji, o nazwiskach na litery R, S.

Na komisję poborową nr. 3, przy Al. Kościuszki 21 — poborowi rocznika 1908 zamieszkali na terenie 2, 3, 5, 8, 9 i 11 komisarjatów policji, którzy nie mają jeszcze uregulowanego stosunku do służby wojskowej. (r).

Prezydent Rzplitej ofiarował

3 tys. sosen na halę sportową.

Jak się dowiadujemy, Prezydent Rzplitej Mościcki ofiarował 3000 sosen na budowę w Łodzi pierwszej krytej hali sportowej.

Hojna ofiara Głowy Państwa ma być podziękowaniem za wykazaną pilność podczas zawodów i święta przysposobienia wojskowego w Spale. (b)

Zjazd przedstawicieli

izb rzemieślniczych

Wczoraj rozpoczęły się w Łodzi, w sali rady miejskiej obrady przedstawicieli wszystkich izb rzemieślniczych w Polsce.

Po wyborze prezydjum zjazdu, odczytano protokół z poprzedniej konferencji w Warszawie i omawiano sprawy zjazdu ogólnopolskiego, który ma się odbyć jesienią w Warszawie pod przewodnictwem ministra przemysłu i handlu.

Następnie omawiano sprawę zaliczenia do rzemiosła niektórych gałęzi przemysłu sprawy rejestrowania umów i wydawania kart rzemieślniczych, *oraz sprawy egzaminów rzemieślniczych.*

Z kolei referowano sprawy podatkowe i reformę podatku przemysłowego.

W końcu obrad poruszono konieczność zlikwidowania komisji cennikowych przy magistracie dla ustalenia cen artykułów pierwszej potrzeby.

Dziś uczestnicy konferencji mają omawiać sprawy cenników, a następnie zwiedzą elektrownię łódzką i niektóre zakłady przemysłowe. (b)

Proces przeciw aferzystom poborowym

rozpocznie się dziś w sądzie okręgowym. — Główną oskarżoną jest Chudesa Bęczkowska.

Sensacyjna rozprawa wywołała olbrzymie zainteresowanie.

Dziś rozpoczyna się w łódzkim sądzie okręgowym **sensacyjny proces o nadużycia poborowe, który wywołał w całem mieście ze względu na osoby oskarżonych, kolosalne zainteresowanie.**

Nadużycia poborowe, które znajdą swój epilog w sądzie okręgowym, zostały ujawnione przed dwoma laty i **spowodowały kilka procesów w wojskowym sądzie okręgowym. Przed sądem tym odpowiadali za zwalnianie poborowych z wojska mjr.-lek. Wołoszynowski, sierż. Świstacz i kpr. Dydak, którzy zostali przez sąd skazani, oraz kpt.-lek. Lipiński i por.-lek. Labega, których sąd wojskowy uniewinnił.**

W czasie procesów przewinął się przed sądem wojskowym cały szereg świadków, **z których część zasiądzie w dniu dzisiejszym na ławie oskarżonych.** Znajduje się wśród nich kilku poborowych, którzy w nielegalny sposób zwolnili się za pośrednictwem „macherów poborowych" z wojska, następnie ojsowie ich, fabrykanci, którzy za zwolnienie synów z wojska płacili „macherom" poważne kwoty pieniężne i wreszcie zasiądą na ławie oskarżonych „macherzy" którzy przez dłuższy czas pośredniczyli między poborowymi i lekarzami wojskowymi.

Główną osobą zasiadującą na ławie oskarżonych, osobą, na której skupia się całe zainteresowanie i która była główną sprężyną wszystkich machinacyj poborowych, jest 50-letnia Chudesa Bęczkowska. Kilkakrotnie stawała już ona przed sądem jako oskarżona o zwalnianie poborowych od służby wojskowej. We wszystkich pięciu procesach wojskowych występowała Bęczkowska w charakterze świadka i **przywożona była do sądu wojskowego z więzienia, gdzie cały czas przebywa.**

Zeznania wszystkich świadków, którzy zeznawali w procesach wojskowych, a którzy kiedykolwiek mieli jakąś styczność z Bęczkowską, były dla niej wielkim aktem oskarżenia.

Rozpoczynający się dzisiaj w nowym gmachu sądu okręgowego na Placu Dąbrowskiego proces zainteresował najszersze sfery społeczeństwa łódzkiego ze względu na jego tło, a przedewszystkiem na osoby oskarżonych, z których wielu należy do najlepszych sfer towarzyskich naszego miasta.

Obronę, oprócz szeregu adwokatów łódzkich z adw. Piotrem Konem i adw. Kobylińskim na czele, wnoszą adwokaci warszawscy: Kazimierz Szterling, St. Szurlej i Mieczysław Lewy.

Jak się dowiadujemy na sensacyjną tę rozprawę nie będą wydawane specjalne karty wstępu, jednakże publiczność będzie wpuszczana na salę rozpraw w ograniczonej ilości. (B).

Zamordowali kolegę,

który nie chciał „postawić" wódki

Ubiegłej nocy, spokojna zazwyczaj uliczka Maltera (Żubardź) **była terenem krwawej bójki, która pociągnęła za sobą w ofierze życie ludzkie.**

Wieczorem w restauracji Wężyka przy ul. Aleksandrowskiej nr. 35 zabawiało się towarzystwo, składające się z czterech mężczyzn, między którymi był również 26-letni Jerzy Pawlak. Całe towarzystwo zabawiało sie na jego koszt.

Około godz. 3-ej nad ranem, gdy wszyscy mieli już porządnie w czubach, postanowiono pójść do domu. Po zapłaceniu przez Pawlaka rachunku, wszyscy mężczyźni wyszli na ulicę. Po drodze gdy znaleźli się na ul. Maltera, **jeden z nich zażądał od Pawlaka, aby ich jeszcze zaprosił do jakiejś restauracji. Pawlak jednak odmówił, twierdząc,i że nie ma więcej pieniędzy.**

Na tem tle doszło między nim a towarzyszami do sprzeczki, **która po kilku chwilach zamieniła się w bójkę. Przeciwnicy Pawlaka wyciągnęli z kieszeni noże i zaczęli na niego nacierać. Pawlak bronił się trzymaną w ręku laską.**

Widząc przeważające siły przeciwników i czując, że nie zdoła się obronić, Pawlak począł wzywać pomocy. W tym momencie został pchnięty nożem **i brocząc obficie krwią, runął na ziemię.**

Awanturnicy na widok krwi, rzucili się do ucieczki, wpadli jednak w ręce nadbiegającego patrolu policyjnego.

Do rannego Pawlaka zostało wezwane pogotowie ratunkowe. Lekarz pogotowia stwierdził, że Pawlak zmarł wskutek upływu krwi. Sprawcy zabójstwa, którymi byli 31-letni Józef Matzer (Kalenbacha 22), 24-letni Czesław Kaczmarek (Klonowa 19) i 25-letni Kazimierz Gałązka (Wrzesińska 112) zostali osadzeni w areszcie do dyspozycji władz sądowych. Zwłoki zabitego przewieziono do prosektorjum.

Bag.



Kredyty dla rzemiosła

Interwencja Izby Rzemieślniczej.

Jak już donosiliśmy, rzemiosło łódzkie otrzymało od Banku Gospodarstwa Krajowego kredyty w wysokości 560 tys. zł.

Kredyt ten ma być w najbliższych dniach rozdzielony pomiędzy rzemieślnikami za pośrednictwem powiatowych kas oszczędnościowych.

Wobec tego, iż przyszły kredyt w porównaniu z potrzebami rzemiosła województwa łódzkiego jest znikomy, udała się do Warszawy delegacja łódzkiej izby rzemieślniczej, która odbyła dłuższą konferencję z prezesem Banku Gospodarstwa Krajowego gen. Góreckim.

Prezes Górecki po zapoznaniu się dokładnie z petycją delegacji oświadczył, iż rozumie, że położenie rzemiosła województwa łódzk. jest ciężkie mimo to jednak, obecnie nie może być mowy o jakimkolwiek podwyższeniu przyznanego kredytu. Prezes Górecki poczyni jednak starania, ażeby kredyt obecny został uzupełniony już na jesieni.



Fałszywe banknoty 100 złotowe

ukazały się w obiegu. — Policja na tropie fałszerzy

Przed kilku dniami donosiliśmy, że w obiegu **ukazały się fałszywe 100 złotowe banknoty.** Policja łódzka zawiadomiona o powyższem przez Bank Polski wszczęła energiczne dochodzenia, celem wykrycia fałszerzy.

Mimo starań i poufnych dochodzeń nie udało się natrafić na jakikolwiek ślad fałszerzy.

W międzyczasie zaczęły napływać do urzędu śledczego w Łodzi meldunki o ukazywaniu się falsyfikatów, przyczem okoliczni chłopi, zgodnie wyjaśniali, **że falsyfikaty otrzymują od handlarzy bydłem.** Władze śledcze skierowały dochodzenie w tym właśnie kierunku.

Onegdaj handlarz bydłem — Abram Hecht kupił krowę od kolonisty Arnolda Hahna, płacąc 100 złotowym banknotem.

Hahn udał się następnie na Rynek Bałucki, celem zakupienia słomy, prosząc o resztę ze stu złotówki.

Ku wielkiemu zdumieniu dowiedział się wówczas, **że banknot 100 złotowy jest fałszywy.** Nie chcąc narażać się na przykrości zwrócił się on do wydziału śledczego **przedkładając falsyfikat, przyczem oświadczył, iż otrzymał go od kupca Hechta.**

Wydział śledczy wydelegował kilku wywiadowców do rzeźni miejskiej, **którzy aresztowali znajdującego się tam Hechta.**

W trakcie dochodzenia Hecht wskazał na kilku hurtowników bydła, zamieszkałych poza Łodzią, od których falsyfikat otrzymał.

Gdy władze policyjne udały się pod wskazane przez Hechta adresy stwierdzono, że kupcy ci wyjechali z miejsca ich stałego pobytu.

Szczegóły dochodzenia, które zatacza coraz szersze kręgi są trzymane narazie w ścisłej tajemnicy. (p-

Tajemniczy wisielec

w szopie miejskiej

W szopie miejskiej przy ul. Obywatelskiej nr. 30 jeden z dozorców zauważył wiszące ciało jakiegoś mężczyzny, o czem niezwłocznie zawiadomił pogotowie ratunkowe oraz komisarjat policji.

Przybyły na miejsce lekarz stwierdził, że zgon nastąpił na kilka godzin przed przybyciem karetki pogotowia.

Przy desperacie nie znaleziono żadnych dokumentów, wobec czego nie udało się chwilowo ustalić jego tożsamości.

Policja prowadzi dochodzenie celem wyświetlenia tajemniczego samobójstwa i stwierdzenia tożsamości desperata.

Kupiec powiesił się w sklepie

wskutek nieuleczalnej choroby

Wczoraj w godzinach przedpołudniowych pogotowie ratunkowe oraz władze policyjne zawiadomiono, że w domu przy ul. Zawadzkiej 7 popełnione zostało samobójstwo.

Przybyły na miejsce lekarz pogotowia stwierdził zgon 25-letniego Jakuba K., który popełnił samobójstwo przez powieszenie.

Jak zdołaliśmy ustalić, K. mieszkał wraz ze swą matką, rodzeństwem i ojczymem. Ojciec jego został w r. 1915 zamordowany przez nieznanych morderców.

Wczoraj przed południem K. wyszedł z domu, mówiąc, że idzie do sklepu, by kupić owoce, w pół godziny później wyszedł z mieszkania brat jego Salomon, który, przechodząc koło sklepu, zauważył na drzwiach brak kłódki. Obawiając się, że w sklepie dokonano kradzieży. Salomon K. zawołał sąsiada i po wybiciu szyby w drzwiach, wszedł do wnętrza.

W pierwszej chwili, z powodu panujących w sklepie ciemności, nie zauważyli oni nic podejrzanego, lecz po rozejrzeniu się spostrzegli wiszące między półkami na sznurze ciało mężczyzny. Jak się okazało było to ciało Jakuba K., który nie dawał już żadnych oznak życia a wszelkie zabiegi lekarza okazały się bezskuteczne.

Desperat pozostawił list, w którym pisze, że do rozpaczliwego kroku pchnęła go długotrwała, nieuleczalna choroba, która spowodowała silną depresję duchową.

Zwłoki denata zostały zabezpieczone na miejscu do chwili przybycia władz sądowo-lekarskich.

Dyżury aptek.

Dziś dyżurują apteki: L. Pawłowskiego (Piotrkowska 307), S. Hamburga (Główna 50), B. Głuchowskiego (Narutowicza 6), J. Sitkiewicza (Kopernika 26), A. Charemzy (Pomorska 10), A. Potasza (Plac Kościelny 10). (b).



Błąd policji düsseldorfskiej.

Piotr Kuerten, mimo iż się sam przyznał, nie jest sprawcą wielu morderstw, dokonanych przez „upiora“.

Sensacyjne oświadczenie znakomitego kryminologa, prof. Hansa Hyana.

Aresztowanie Piotra Kurtena, którego władze duesseldorfskie uważają za sprawcę wszystkich morderstw popełnionych ostatnio na terenie Duesseldorfu, wywołało z jednej strony uczucie ulgi wśród mieszkańców tego miasta z drugiej zaś — szereg protestów najznakomitszych kryminologów, którzy uważają, że Kurten nie jest właściwym mordercą. Z postępowaniem policji duesseldorfskiej nie zgadza się również znakomity kryminolog niemiecki prof. Hans Hyan, którego artykuł na ten temat, zamieszczony w jednym z tygodników niemieckich niżej przytaczamy.

Nie można dziś stwierdzić z całą pewnością, czy Piotr Kuerten, urodzony dnia 21 maja 1883 roku w Mülheim nad Renem, syn notorycznego alkoholika i erotomana, jest warjatem, czy też tylko psychopatą.

O jego przeszłości wiemy bardzo mało, albowiem policja düsseldorfska, która nie lubi dużo mówić na temat swych „zawodowych tajemnic“, dotychczas

nic nam o tym człowieku nie powiedziała.

Ludzie, którzy byli z nim w kontakcie z tych, lub innych względów, podają pewne szczegóły, które nie zostały dotychczas dokładnie skontrolowane. Według tych wersyj

Kuerten miał już być karany 17 razy.

W roku 1915 został rzekomo skazany na 6 lat więzienia za włamanie w Düsseldorfie, w rok później został oskarżony o zgwałcenie, lecz sąd go uniewinnił, w roku 1926 ukarany został przez sad za oszustwa matrymonjalne, w dwa lata później znowu został rzekomo oskarżony o zgwałcenie, lecz sąd go uniewinnił.

W tym czasie żona jego złożyła do sądu skargę rozwodową i odseparowała się od niego.

Nie ulega wątpliwości, że Kuerten był wielkim erotomanem. Mając już lat 16, zemścił się na pewnej dziewczynie, która nie chciała mu ulec w ten sposób, że rzucił do jej sypialni przez okno kilka ciężkich kamieni. Gdy to nie odniosło skutku,

strzelił najpierw do jej ojca, później do niej.

Często zaczepiał kobiety na ulicy, zapraszał je do swego mieszkania, następnie wychodził z niemi na spacer i za miastem dokonywał na nich gwałtu. Podobny wypadek zdarzył się w połowie maja bieżącego roku, kiedy to poznał pewną dziewczynę, zaprosił ją do swego mieszkania i następnie udał się z nia do lasu, i tam, według opowiadań dziewczyny, dokonał na niej gwałtu.

Dnia 19 maja dziewczyna owa udała się na ulicę Metmanera, gdzie mieszkał Kuerten i wypytywała o miejsce zamieszkania niejakiego Piotra. Zgwałcona dziewczyna o przeżyciu swem zawiadomiła listownie swą przyjaciółkę i list przypadkiem dostał się do rąk matki jej koleżanki, która zawadomiła o wypadku policję obyczajową, ta zaś przekazała sprawę policji kryminalnej.

Funkcjonarjusze policji düsseldorfskiej udali się na poszukiwania mieszkania Kuertena, jednakże poszukiwania te nie dały rezultatu. Poszkodowana prosiła, aby przydzielono jej jednego funkcjonarjusza, jednakże żądanie jej odrzucono. Dlatego też udała się sama na poszukiwania. Okazało się jednak, że Kuerten uciekł ze swego mieszkania i dwa razy zmieniał miejsce swego pobytu. Policja zwróciła się do żony Kuertena z żądaniem podania adresu zamieszkania jej męża. Pani Kuerten zaaranżowała spotkanie ze swym mężem, i uprzedziła policję, że

ten, któremu poda rękę na ulicy będzie właśnie poszukiwanym osobnikiem.

Dzięki tej maleńkiej zdradzie udało się zaaresztować rzekomego upiora z Düsseldorfu.

Niewinnie skazany.

Po tym wypadku posypały się poszlaki, jak z rogu obfitości. Poszlaki te nasuwają jednak szereg poważnych wątpliwości, albowiem policja miała z niemi już raz do czynienia, a mianowicie wtedy, gdy zaaresztowała 20-letniego młodzieńca Johana Staussberga. Staussberg w chwili aresztowania t. j. dnia 13 kwietnia 1929 roku mieszkał w Düsseldorfie przy Ulmenstrasse 246 wraz ze swym ojcem pijakiem i umysłowo-chorą matką.

Oskarżono go o to, że dnia 3 lutego 1929 roku zranił ciężko pania Kühn, zadając jej 21 ran nożem, że 12 lutego zamordował córeczkę piekarza Różę Ohliger i że 16 lutego zamordował przy pomocy noża robotnika Rudolfa Scheera. Ponadto zarzucano mu, że 2 kwietnia tego samego roku zarzucił sznur na szyję pewnej dziewczynie nazwiskiem Pennig i zadusił ją, przyczem następnego dnia to samo uczynił z inną kobietą, niejaką Flache.

W kilka dni po zaaresztowaniu Johan Staussberg

przyznał się do wszystkich zarzucanych mu czynów.

O zamordowaniu Róży Ohliger i Scheera miał opowiedzieć nawet swym rodzicom. Ojciec, stary pijak, potwierdził zeznania syna, matka później zaprzeczyła wszystkiemu.

Napadnięte osoby, które zostały przy życiu, nie mogły określić jego wyglądu, gdyż napastnik zaskoczył ich z tyłu. Znalazły się jednak osoby, które widziały Staussberga na miejscu napadu po dokonanym czynie.

Osobiście badałem Staussberga w zakładzie dla umysłowo-chorych w Bedburg-Hau, skonstatowałem znaczny niedorozwój fizyczny i umysłowy, przyczem w mojej nieobecności

Staussberg zaprzeczył, jakoby miał coś wspólnego ze wszystkimi pięcioma wyżej wymienionemi przestępstwami.

Staussberg został, wskutek stwierdzonej niepoczytalności, uniewinniony i wyrokiem sądu odesłany do zakładu dla umysłowo-chorych, skąd już go nie wypuszczą.

Fakty przemawiały za tem, że Staussberg jest niewinny. Podczas rozprawy sądowej okazało się, że zamiast trzech zapowiedzianych osób, tylko jedna osoba widziała go w pobliżu miejsca, gdzie pani Flake uduszona została sznurem.

Morderca Róży Ohliger po dokonaniu zbrodni udał się do trzech sklepów, znajdujących się w pobliżu miejsca przestępstwa, chcąc kupić naftę w celu spalenia zwłok dziewczyny. Trzej właściciele sklepów określili wówczas zgodnie, że wzrost mordercy wynosił metr 65 cm. Podczas gdy wzrost Staussberga wynosi metr 52 cm. Mimo wątpliwych poszlak, 20-letni **Staussberg odesłany został do zakładu w Berburg-Hau, posiadającego charakter domu poprawczego i siedzi tam do dnia dzisiejszego.**

Sam się oskarża.

I oto teraz wystąpił na widownię woźnica Piotr Kuerten, który oświadcza, że zabójstwo Róży Ohliger, robotnika Scheera i napad na panią Kühn, należy zapisać na jego konto.

Jakkolwiek uznany za winnego i przesiadujący do obecnej chwili w zakładzie karnym Staussberg, nie został wypuszczony na wolność, policja düsseldorfska stwierdza z całą stanowczością, że

wszystkie te trzy morderstwa popełnił Kuerten, tak samo jak wpierw zapewniała, że faktycznym mordercą jest Staussberg.

Kuerten mówi, że Różę Ohliger zamordował przed wieczorem, następnie nad ranem, o godz. 6-ej z bańką nafty, zabraną ze swego domu, udał się na miejsce zbrodni, by spalić zwłoki.

Według mego zdania, tkwi w tem wielka niedorzeczność. Czy to jest rzeczą możliwą, aby wytrawny kryminalista, jakim jest Kuerten, udał się jeszcze raz na miejsce zbrodni, poto tylko, aby spalić zwłoki. Nikt rozsądny nie uwierzy w te brednie, albowiem Kuerten, który zamordowaną Marję Hahn ciągnął za włosy przez 15 minut, by ukryć ją w bezpiecznem miejscu, mógł tak samo zabezpieczyć zwłoki nieszczęśliwego dziecka.

Niemniej dziwne wydają się zeznania Kuertena, w sprawie zamordowania robotnika Scheera. Morderstwo to nastąpiło

bez powodu.

Kuerten spotkał Scheera na ulicy i odrazu zadał mu kilka ciosów nożem, kładąc go trupem.

Fantazje świadków.

Ale Kuerten zeznaje jeszcze więcej. Przedewszystkiem przyznaje się do tego, że w roku 1926 napadł na panią Meurer i zranił ją ciężko kilku uderzeniami w głowę. Policja nie mogła wtedy zrozumieć, jakiem narzędziem posługiwał się napastnik. Przypuszczano, że musiał to być jakiś młotek murarski, lub szewski.

Tak oryginalne narzędzie mordu Kuerten musiałby gdzieś przechowywać. Gdzież więc ono jest?

Pani Meurer, która przez dłuższy czas spacerowała z nim w lesie nie mogła poznać jego twarzy, ani postaci. Natomiast wyróżniła jego głos z pośród 20 innych głosów ludzkich. Czy Kuerten posiada jakieś specjalne brzmienie głosu, które z taką łatwością utrwala się w pamięci?

O ile mi wiadomo.

tak nie jest.

Każdy więc zrozumie, że jest rzeczą niezmiernie trudną poznanie głosu, który słyszało się pół roku temu, jeden jedyny raz, i to w warunkach największego zdenerwowania.

Drugą osobą, która widziała „upiora z Düsseldorfu“ jest pani Gertruda Schulte, na którą zbrodniarz napadł w godzinach wieczornych i ciężko ją zranił. Pani Schulte leżała w szpitalu przez 14 dni. Rozmawiałem z nią wtedy przeszło godzinę. Będąc jeszcze pod świeżem wrażeniem napadu opisywała wygląd zewnętrzny napastnika w sposób następujący: „Jest on średniego wzrostu, brak mu dwuch zębów. Ma wysokie czoło, szaro niebieskie oczy i ostre spojrzenie, włosy jasne, wąska twarz. Prawdopodobnie seplenił, gdyż podczas gdy mówił, widać było jego język.

Czy opis ten zgadza się z wyglądem Piotra Kuertena? **Każdy, kto widział choćby jego fotografję, odpowie przecząco.** Czemu więc pani Schulte poznaje w nim obecnie ówczesnego napastnika?

Władze policyjne, uważają panią Schulte za głównego świadka i dały jej nawet jakieś zajęcie, aby zawsze ją mieć pod ręką.

Dlaczego mordował.

Najdziwniejsze jest to, że **Piotr Kuerten przyznaje się do tego napadu.** Czemu jednak napadł na panią Schulte, na to pytanie nie może dać odpowiedzi — **„nie mógł inaczej, chciał się zemścić na ludzkości.“**

Następne napady miały również charakter rabunkowy. Morderca zabrał Idzie Reuter torebkę, Mali Hahn zaś bransoletkę. Gdzie są te przedmioty? Kuerten twierdzi, że podarował je jednej ze swych kochanek. Jednakże, jak się okazuje, owa **niewiasta nie ma o niczem pojęcia i twierdzi, że Kuertena wcale nie zna.**

Niektórzy świadkowie określają Kuertena, jako człowieka skrytego, gwałtownego inni zaś twierdzą, że był on człowiekiem spokojnym i uczciwym. Siostry jego, mieszkające w Düsseldorfie, zeznały, że jest on człowiekiem dobrym, lecz niekiedy ma napady szału, które trwają całe miesiące.

Policja i mieszkańcy Düsseldorfu są przekonani, że

Kuerten jest sprawcą tych wszystkich morderstw i napadów.

Śledztwem kieruje radca kryminalny Momberg, którego znam osobiście. Jest to człowiek bezwzględnie uczciwy i poważny, do którego mam całkowite zaufanie. Nie może więc być w tym wypadku mowy o jakimś tricku ze strony policji. Przypuszczam raczej, że zarówno policja, jak i ludność Düsseldorfu

uległy pewnej sugestji,

tak często występującej w podobnych wypadkach. Tylko w Berlinie odnoszą się z pewnym powątpiewaniem do poczynań policji düsseldorfskiej. Nie należy się temu dziwić, albowiem policja berlińska zdaje sobie doskonale sprawę z obecnych metod śledczych i wie z własnego doświadczenia, jak łatwo jest ulec psychozie w podobnym wypadku.

Krzyżowy ogień pytań.

Do największych niesprawiedliwości zaliczyć należy fakt, że oskarżony podczas śledztwa musi się sam bronić, bez pomocy adwokatów. Śledztwo policyjne stanowi bowiem największą męczarnię na świecie.

Kuertena przesłuchują naprzykład dziennie w ciągu 8 godzin bez przerwy. Oczywiście, że nikt nie jest w stanie tak długo prowadzić przesłuchania, dlatego też co dwie lub trzy godziny zmieniają się funkcjonarjusze.

Podczas przesłuchania znajduje się w tym pokoju conajmniej 6 funkcjonarjuszy. Badanie odbywa się często w ten sposób, że

oskarżonego ściąga się do urzędu śledczego w nocy, wprowadza się go do ciemnego pokoju i rzuca się nań ostre światło reflektorów, tak by widzieć dokładnie jego twarz, podczas gdy funkcjonarjusze policyjni ukrywają się w cieniu. Gdy jeden z przesłuchujących urzędników zaczyna odczuwać zmęczenie, przekazuje dalsze badanie swemu koledze.

Że Kuerten przyznaje się obecnie do wszystkich zbrodni, niema to dla mnie żadnego znaczenia. Ileż to razy osobnicy oskarżeni o największe przestępstwa przyznawali się, dla świętego spokoju, wobec policji do inkryminowanych im czynów, przed sądem jednak cofali swe zeznania.

Należy więc życzyć policji düsseldorfskiej, aby nie doznała rozczarowań...

Prof. Hans Hyan.

Sensacje w mistrzostwach klasy A.

Wspaniały sukces Ł. K. S-u i Hakoahu. — Nieoczekiwana porażka W. K. S-u w Pabjanicach.

Ł. K. S. I b — Widzew 5:0 (2:0).

W dniu wczorajszym na boisku Ł. K. S-u odbyło się spotkanie mistrzowskie między ŁKS-em i Widzewem. Czerwoni odnieśli wysokocyfrowe zwycięstwo zasłużenie, będąc znacznie lepszym zespołem. Ł. K. S. wystąpił w zwykłym składzie z Mikołajczykiem na środku pomocy.

Już pierwsze minuty meczu wykazy wały przewagę Ł. K. S.-u. Widzew grał we wszystkich linjach słabo, ograniczając się jedynie do defenzywy. Pierwszego goala dla ŁKS-u uzyskuje Janecki. Druga bramka równiez zostaje strzelona przez Janeckiego. Widzew chwilami wy kazuje żywszą grę, ale momenty te są na ogół rzadkie. Po zmianie stron czerwoni jeszcze silniej ujmują inicjatywę i zdoby wają kolejno trzy dalsze goale przez Kowalskiego (dwa w tem jeden wolny) i przez Śledzie II Widzewowi nie udaje się uzyskać nawet honorowego punktu. Najlepszy w drużynie ŁKS-u Mikołajczyk.

Sędziował p. Feidler.

Ł. K. S. II — WIDZEW II 5:0 (2:0)

Przedmecz rezerw zakończył się wy sokocyfrowem zwycięstwem Ł. K. S.-u II. Goale dla zwycięzców uzyskali Kozanecki (2), Potz (2), Koprowicz. W zespo le Ł. K. S.-u wyróżnił się Kozanecki i Potz.

Hakoah — Bieg 4:0 (1:0).

W niedzielę poniósł Bieg wysokocyfrową porażkę. Hakoah wystąpił bez Segała, grając naogół słabo. Zwycięstwo swoje zawdzięczał on szczęśliwym strza łom i beznadziejnej grze Biegu.

Początkowo toczy się gra wyrównana. W ostatniej minucie pierwszej połowy zdobywa Hakoah pierwszego goala przez Zysmana. Po przerwie przez 30 minut przeważa Hakoah i zdobywa w tym okresie trzy goale przez Pressera i Morgensztema. Końcowe minuty należą do Biegu, który nie potrafi wykorzystać przewagi. Bieg grał b. słabo. W Hakoahu nikt na wyróżnienie nie zasługiwał. Drużyna niebieskich grała przeciętnie. Sędziował p. Hanke.

Hakoah II — Bieg II 4:1 (2:1).

Turyści — P. T. C. 4:0 (2:0).

Po niefortunnym meczu z WKS-em, Turyści mieli w dniu wczorajszym okazję wzbogacić się o dwa punkty, zwycię żając bez trudu PTC w stosunku 4:0.

Przez cały czas zawodów znaczna przewaga fioletowych, którzy nie wykorzystali należycie swej przewagi z powo du małej ruchliwości napastników i świetnej obrony bramkarza PTC, który drużynę swą uratował od poważnej klęski.

Już pierwsze minuty wykazują, że Turyści mają znacznie słabszego od siebie przeciwnika. Pierwsza bramka pada ze strzału Frankusa, który wybił piłkę bramkarzowi z rąk. Turyści nadal atakują, lecz obrona przeciwnika z bramka rzem na czele broni się dzielnie. Świetnie dysponowany Michalski raz za razem przerywa się przez obronę gości i jedna z jego centr kończy się zdobyciem drugiej bramki przez Turystów z pięknego strzału w róg Frankusa.

Na kilka minut przed końcem za faulowanie Michalskiego zdobywają Turyści rzut karny, lecz strzał Stolarskiego idzie w aut. Po zmianie stron gra jest więcej wyrównana. Pomoc PTC pracuje bardzo dzielnie, w przeciwieństwie do pomocy fioletowych, która gra więcej defenzywnie.

Atak pabjaniczan b. często podchodzi pod bramkę fioletowych, lecz żaden z na pastników nie potrafi zdobyć się na strzał. Około 30 min. Niewiadomski pięknie wypuszcza Michalskiego, którego świetny start uwieńczony zostaje bramką, mimo zderzenia się aż z trzema przeciwnikami. Od tej chwili Turyści mają gwałtowną przewagę. Forsowany Stolar ski pięknie podciąga, lecz jego podania są spóźnione i środkowa trójka nie potra fi nic zdziałać.

Kilka wspaniałych strzałów Hermansa i Hahna broni b. przytomny i pewny bramkarz PTC. Wreszcie na 1 min przed końcem meczu sfaulowany zostaje na polu karnym Hahn i rzut karny zamieniony zostaje pewnie na bramkę przez Hermansa.

W drużynie Turystów wyróżnili się obydwaj skrzydłowi Michalski i Stolarski, Hinc w pomocy i Niewiadomski na obronie. Bardzo słaby był Szulc na środku pomocy, który wykazuje skandaliczny spadek formy. W drużynie PTC najlepszym graczem był środkowy pomocnik i środek ataku. Sędziował b. uważnie i dość dobrze p. Bira. Publiczności bardzo mało.

Przedmecz rezerw zakończył się wspaniałem zwycięstwem Turystów w stosunku 8:2. Rezerwowa drużyna Turystów ma zapewnione mistrzostwo rezerw klasy A, bez przegranego meczu.

Sokół — Ł. T. S. G. I b 3:2 (2:0).

W dniu wczorajszym na boisku W. K.S. odbyły się zawody o mistrzostwo kl. A. pomiędzy zgierskim Sokołem, a rezerwowym zespołem ŁTSG. Zwycięstwo odniosła zupełnie zasłużenie drużyna Sokoła. Nieznaczną różnicę bramek mogą zawdzięczać biało - czarni swemu doskonałemu bramkarzowi jak i napastnikom Sokoła, którzy marnowa li pewne pozycje. Grę rozpoczyna Sokół zyskując przewagę nad przeciwnikiem. ŁTSG powli otrząsa się z przewonym zagrażając często świątyni zgierzan. Goście jednak też często dochodzą do głosu. Jeden z ataków czerwonych kończy się samobójczą bramką. Zachęcony tem Sokół prze naprzód i zdobywa drugą bramkę przez Lubnana.

Po zmianie stron ŁTSG gra z wiatrem i w niespełna 10 min. uzyskuje wyrównanie przez Francmana II. Teraz do głosu dochodzi znów Sokół, lecz nie mo że wykorzystać swej przewagi, nie wyzyskując nawet rzutu karnego za rękę obrońcy ŁTSG. Gra staje się otwarta i piłka wędruje z jednej bramki pod drugą zapowiada się na wynik remisowy gdy za rękę na polu karnym ŁTSG sędzia dyktuje rzut karny pewnie wykorzystany przez Wojdana. Jeszcze kilka obustronnych ataków i mecz kończy się zwycięstwem Sokoła. W drużynie Sokoła na wyróżnienie zasługuje bramkarz, pomoc oraz prawa strona ataku. W ŁTSG wyróżnił się bramkarz, który uchronił drużynę od większej klęski, śro dk pomocy oraz obydwaj skrzydłowi.

Sędziował p. Wardęszkiewicz b. dobry nie dopuszczając do ostrej gry. Publiczności mało.

SOKÓŁ II—ŁTSG II 2:1 1:0).

Przedmecz rezerw zakończył się zwy cięstwem Sokoła. Bramki strzelił dla Sokoła Domański a Binecki dla ŁTSG.

Burza — W. K. S. 1:0 (0:0).

Z dużem zainteresowaniem oczekiwane przez sfery sportowe spotkanie o mistrzostwo kl. A między drużynami WKS-u i Burzą, zakończyło się sensacyjnem zwycięstwem Burzy w stosunku 1:0. Po zwycięstwie WKS-u nad Turystami, wynik wczorajszy uzyskany w Pabjanicach jest wielką sensacją bodaj największą ze wszystkich dotychczasowych w kl. A.

WKS przegrał zawody niezasłużenie W pierwszej połowie meczu drużyna wojskowych zlekceważyła sobie przeciwnika, grając nonszalancko. W tym okresie napad wojskowych nie wykorzystał całego szeregu dogodnych sytuacji podbramkowych.

Po zmianie stron Burza gra coraz lepiej i na 10 min. przed końcem meczu zdobywa jedyną a zarazem zwycięską bramkę. Ostatnie minuty należą do WKS-u, lecz heroiczne wysiłki, celem uzyskania wyrównującej bramki spełzają na niczem. Po tym wyniku szanse Turystów w mistrzostwie kl. A znów się polepszyły.

Kobiece zawody lekkoatletyczne

o mistrzostwo okręgu łódzkiego.

Dwudniowe zawody lekkoatletyczne kobiet o mistrzostwo okręgu łódzkiego były jednym wielkim skandalem. Dość powiedzieć, że na starcie stanęły pierwszego dnia 14 zawodniczek, w tem 10 z Pabjanic (Kruschender 6, Sokół 4) a 4 z Łodzi (Zjedn. 3, Strzelec 1). Tak są obesłane zawody lekkoatletyczne o mistrzostwo drugiego co do wielkości mia sta w Polsce. Skandal! Oczywiście, wy niki podłe. Dość powiedzieć, że niektóre zawodniczki startowały do wszystkich konkurencyj aby tylko zająć miejsce.

Biegi 60 mtr.: Przedbieg I: Janowska Jad. (Sokół) 8,7. Przedbieg II: Przedbieg II: Guzińska (Kruschender) 8.8. Finał: *1) Janowska Jad. 8,6,* 2) Janowska Adela 8.8, 3) Guzińskai

100 mtr.: Przedbieg I: Janowska J. 14.4. Przedbieg II: Janowska Adela 14.4 Finał: 1) *Janowska Jad. 14.2,* 2) Janowska Adela 14,3, 3) Raźniewska (Kruschender) 15.3.

200 mtr. Przedbieg I: Guzińska 31.4. Przedbieg II: Raźniewska 40.5. Finał 1) *Janowska Jad. 29.8,* 2) Janowska Ad. 30.1, 3) Raźniewska 31.2.

800 mtr.: 1) Raźniewska 3.13.2, 2) Guzińska, 3) Sokołowna (Strzelec).

80 mtr. przez płotki. Przedbieg I: Plucińska (Kruschender) 15.8. Przedbieg II: Janowska Ad. 15.2. Finał: 1) *Plucińska 14,8,* 2) Janowska Adela 15.2, 3) Welsówna (Sokół) 15.3.

Sztafeta 4×100: 1) zespół „Sokoła" w składzie: siostry Janowskie, Weisówna, Dobrosówna w czasie 59,4 przed zespołem Kruschender 1.06.

Sztafeta 4×200: 1) zespół Sokoła w czasie 2,5,8 przed zespołem Kruschendera w czasie 2.11.4.

Skoki:*w dal z miejsca: 1) Janowska J. 212 m.,* 2) Plucińska 210 m., 3) Weisówna 207 m.,

w dal z rozbiegiem: 1) Janowska J. 4.62 m., 2) Janowska Adel. 4.25, 3) Raźniewska 4.18 m.,

wzwyż: 1) Janowska J. 1,35 m., 2) Weisówna 1.30 m., 3) Plucińska 1.25 m.

Zjednoczone-T.U.R. 2:1 (0:0).

W dniu wczorajszym odbył się na bo isku TUR-u ostatni mecz, z pierwszej rundy rozgrywek o mistrzostwo B klasy. Zwycięzyło w spotkaniu z TUR-em Zjednoczone, phzez co zdobyło tytuł wio sennego mistrza.

W pierwszej połowie żadna ze stron nie mogła zdobyć prowadzenia. Po zmianie stron Zjednoczone zdobywa 2 goale przez Zycha i Kozoka. Dla TUR-u honorową bramkę uzyskał Korek. Sędziował p. Szer N.

Zjednoczone II — TUR II 2:0 (2:0)

2 spotkania footbalowe

o mistrzostwo w Tomaszowie.

SOKÓŁ — MŁOT 1:1 (0:0).

Gra ciekawa, toczyła się z przewagą zmienną. Pod koniec drugiej połowy pada bramka dla Sokoła z zamieszania pod bramkowego. Po chwili Młot wyrównywuje i utrzymuje wynik remisowy do końca zawodów. Sędziował p. Rozenblum.

★

Odbył się również w Tomaszowie mecz o mistrzostwo klasy C między dru żynami:

K. K. S. (Koluszki) — HAKOAH (Tomaszów) 3.2 (1:2-

Mecz b. ciekawy, obfitujący w szereg rzutów karnych (5). Hakoah przeważa do przerwy i zdobywa prowadzenie. Koluszki wyrównywują przez lewoskrzydłowego. Przed końcem pierwszej połowy sędzia usuwa z boiska środkowego pomocnika Hakoahu przez co cała drużyna załamuje się psychicznie i gra znacznie słabiej.

Zwycięża ostatecznie K. K. S., zdoby wając dwa cenne punkty.

Sędziował p. Dulkowski.

Mistrzostwa piłkarskie

klasy A w kraju

W dniu wczorajszym uzyskano w kraju w spotkaniach o mistrzostwo klasy A następujące wyniki: Lwów: Hasmo nea — Resovia 3:0. Kraków: Legja — Korona 3:2, Wawel — Makkabi 2:1. War szawa: Gwiazda — Makkabi 2:1. Poznań: Warta IB — Sokół 5:1, Legja — Ostravia 3:0, Katowice: 07 Siemianowice — Naprzód (Lipiny) 2:1, Dąb — Hakoah 3:1, AKC BBSV 6:0.

Wczorajszy mecz

piłkarski w Moszczenicy.

(Z Moszczenic telefonują nam)

W Moszczenicach odbyło się spotkanie między Moszczenicami — Sokołem (Tomaszów) 2:1 (0:1).

W pierwszej połowie gra otwarta z nieznaczną przewagą Sokoła, który w 35 min. uzyskuje goala.

Po zmianie stron Moszczenice wyrównywują, a nawet zdobywają zwycię stwo.

Sędziował p. Jakubowicz z Tomaszowa.

Sochowicz

mistrzem województwa łódzkiego

Kalisz, 22 czerwca

(Tel. od własn. koresp.).

W dniu dzisiejszym rozegrany został na szosie Kalisz — Konin — Kalisz stukilometrowy wyścig szosowy o mistrzostwo województwa łódzkiego, do które go zgłosiło się 30 zawodników.

Wynik mistrzostw jest nieoczekiwany. Tytuł mistrza zdobył młody kolarz Sochowicz z Łódzkiego Towarzystwa Kolarskiego, który wymienioną trasę przebył w czasie 3 godz. 16.27 min przed Sobolewskim, Stefańskim, Becurem i Kło sowiczem.

Poziom mistrzostw był wysoki i wyścig ukończyło 28-iu zawodników.

Skandal na mistrzostwach

szosowych stolicy.

W dniu wczorajszym na mistrzostwach szosowych stolicy wybuchł skan dal, przyczem wszystkie towarzystwa wycofały swoich zawodników, jedynie Legia brała udział w zawodach. Pierwsze miejsce zajął Michalak w czasie 12,8.2 Drugi — Stahl.

Gorący dzień piłkarzy ligowych.

Druga przegrana Cracovji.—Wspaniałe zwycięstwa Polonji, Ł. T. S. G i Wisły.

Roboczy dzień mieli w dniu wczorajszym piłkarze ligowi.

Po niezwykle zaciętych walkach udało się drużynom Polonji i ŁTSG zdobyć na wyjazdach po dwa punkty, przez co sytuacja tych zespołów w tabeli ligowej znacznie się polepszyła.

Warta i Wisła miały w dniu wczorajszym o tyle ułatwione zadanie, że walczyły na własnych boiskach. Obecna tabela widzi drużynę łódzką ŁTSG w pierwszej szóstce i jeżeli zważyć, że benjaminek Ligi ma jeszcze do rozegrania w pierwszej rundzie trzy spotkania, to wierzyć można, że ŁTSG zajmie jedno z lepszych miejsc w ostatecznej tabeli. W dalszym ciągu poważnie zagrożone są spadkiem do niższej klasy drużyny Warszawianki, Garbarni i Czarnych. Tabela ligowa po wczorajszych spotkaniach przedstawia się następująco:

1) Cracovia	9	19:8	14:4
2) Wisła	9	21:12	14:4
3) Warta	9	23:13	13:5
4) Legja	6	14:6	10:2
5) Ruch	9	18:16	10:8
6) Ł. T. S. G.	8	13:12	9:7
7) Polonia	10	18:19	9:11
8) Ł. K. S.	10	22:20	8:12
9) Pogoń	8	14:15	6:10
10) Garbarnia	9	16:28	4:14
11) Czarni	8	5:13	4:12
12) Warszawianka	9	10:31	3:15

Ł.T.S.G.-Warszawianka 4:2 (2:1).

(Telef. od własn. koresp.).

Wczorajszy mecz ligowy rozegrany w Warszawie przyniósł zasłużone zwycięstwo drużynie łódzkiej, jakkolwiek mecz stał na niskim poziomie i zwycięsca nie reprezentował wysokiej klasy.

ŁTSG: Falkowski, Wildner, Milde, Mikołajczyk, Triebel, Triebe, Francman Herbstreich, Królewiecki, Voigt i Bergman.

Warszawianka: Winerowicz, Fert, Wróblewski, Bergtahl, Zwierz II, Maderski, Materski, Luksenburg, Lachowicz, Piliszek, Jung.

Pierwsze minuty należą do gospodarzy, którzy opanowali zupełnie pole gry. Łodzianie grają z szczęściem, piłka bowiem w ciągu pierwszych dziesięciu minut kilkakrotnie była prawieże w bramce. Po chwilowej depresji, białoczarni przychodzą do głosu i w 11 min. Bergman ładnie dośrodkowuje do Voigta, ten przerzuca piłkę do Herbstreicha, który lekko przenosi ponad bramakarzem uzyskując w ten sposób prowadzenie 1:0. Łodzianie mają teraz więcej z gry i ostro nacierają. Gra jaka się obecnie toczy jest nudna i stoi na niskim poziomie. Byle dalej od swojej bramki. W 25 min. pada druga bramka dla barw łódzkich ze strzału Królewieckiego, któremu ładnie piłkę podał Bergman. W 4 min. później Wildner zawinia na polu karnem hands. Egzekutorem rzutu karnego jest Zwierz, który pewnie umieszcza piłkę w siatce. Przerwa 2:1 dla Ł.T.S.G.

Po zmianie stron, już w 3-ej minucie Herbstreich podwyższa wynik. Prowadzi on piłkę i z 20 mtr. pakuje ją do bramki 3:1 dla ŁTSG. Teraz do głosu przychodzi często Warszawianka, która przeprowadza szereg wypadów szczęśliwie wyjaśnionych przez Falkowskiego i obrońców.

Warszawianka gra teraz brutalnie a Luksenburg widząc, że na boisku nic zdziałać nie potrafi, bezkarnie fauluje. Ofiarą jego brutalności padł Triebel. Teraz ŁTSG gra coraz lepiej i w 22 min. Voigt zdobywa 4-tą bramkę. Warszawianka zmienia wygląd swej drużnyn. Zwierz przechodzi do ataku a Luksenburg gra teraz w pomocy. W 36 min. Materski centruje piłkę otrzymuje Zwierz i zdobywa drugą bramkę. Jeszcze kilka ładnych wypadów Herbstreicha i mecz się kończy przy stanie 4:2. W ostatniej chwili rzut wolny do ŁTSG przestrzelił Zwierz.

W drużynie łódzkiej wyróżnili się Falkowski i Herbstreich. W drużynie Warszawianki jedynym pełnowartościowym graczem okazał się Zwierz.

Sędzia p. Burka — nieszczególny.

Polonia—Czarni 2:0 (1:0)

Lwowski korespondent telefonuje:

Spotkanie Polonji z Czarnymi oczekiwane we Lwowie z dużą niecierpliwością zakończyło się zasłużonem zwycięstwem Polonji, która zademonstrowała b. ładną grę we wszystkich liniach.

Na wyróżnienie zasługuje w Polonji trójka obronna z Bułanowem na czele, Ałaszewski, grający z powodzeniem na środku pomocy oraz cała linia ataku, wyłączając Zimowskiego. Czarni grali b. słabo. Zawiódł zwłaszcza rezerwowy bramkarz, który zastąpił Krasickiego.

W pierwszej połowie gra otwarta, przyczem Polonja jest znacznie lepsza w polu. W 10-ej min. uzyskuje Malik bramkę z podania Zimowskiego. W drugiej połowie więcej z gry mają Czarni, jednak nie potrafią zdobyć wyrównania. Wreszcie w 42 min. Malik zdobywa drugą bramkę dla Polonji, wykorzystując szczęśliwie zamieszanie podbramkowe. Sędziował dr. Lustgarten. Widzów przeszło 2 tysiące.

Mecze ligowe

w Poznaniu i Krakowie.

Poznań: Warta — Cracovia 1:0 (0:0) Gra bardzo ostra, a nawet brutalna, w wyniku której czterech graczy zostało poturbowanych. Jedyną bramkę dla Warty zdobył w 60 min. Przybysz. Sędziował p. Słomczyński.

Kraków: Wisła — Ruch 4:2 (2:1) Zwycięstwo Wisły zasłużone. Miała ona znaczną przewagę w drugiej połowie. Bramki dla Wisły zdobyli: Kisieliński 2, Reyman i Czulak po jednej. Dla Ruchu — Peterek. Sędzia p. Gulicz. Widzów 3 tysiące.

Ł.K.S.-Pogoń (Lwów) 3:3.

Emocjonujący przebieg wczorajszego meczu o mistrzostwo Ligi.

Był to jeden z najbardziej emocjonujących meczów tegorocznych. Nie stał on wprawdzie na wysokim poziomie technicznym, ani też niezaznaczył się czemś specjalnie atrakcyjnem jeżeli idzie o kunszt piłkarski. Była to typowa walka o punkty, walka zażarta o każdą piłkę, o każdy metr ziemi, walka przytem emocjonująca od pierwszego do ostatniego gwizdka sędziowskiego. Tyle emocyj dawnośmy nie widzieli na meczu ligowym.

Mecz wczorajszy zakończył się wynikiem nierozstrzygniętym. Czy słusznie? Trudno na to odpowiedzieć. Obie drużyny miały okresy w których winny przechylić szalę zwycięstwa na swoją korzyść, ogólne jednak wrażenie z meczu jest takie, że wynik nierostrzygnięty jest sprawiedliwy. ŁKS wprawdzie straciło punkt przez Milę, należy jednak pamiętać o tem, że Pogoń była przeciwnikiem lepszym zarówno w polu jak i pod bramką.

Gra wczorajsza była nietylko ostra ale i brutalna. Ofiarą jej padło kilku graczy obu drużyn, w pierwszym rzędzie Fichtel, który doznał przykrej kontuzji w głowę. Pogoń wystawiła identyczny skład z tym, który grał w czwartek z ŁTSG. W drużynie ŁKS-u natomiast, widzieliśmy znów Milę w bramce, Bylla w obronie i Jańczyka na lewem skrzydle.

W drużynie gości widzieliśmy zaledwie dwa słabe punkty. W pierwszym rzędzie Mauer w obronie i Prass na prawem skrzydle. Albański w bramce—świetny. Fichtel dwoił i troił. Pracował niezmordowanie z pełnem poświęceniem. Pomoc była wczoraj najlepszą częścią drużyny lwowian. Klasą dla siebie był Wacek Kuchar, doskonałą formę pokazał Hanke mistrz od rzutów wolnych, skutecznym, lecz nieco za ostrym graczem był Deutschman. W ataku najlepszym graczem był Zimmer. Dzielnie mu sekudował Maurer, przytomny i dobry strzelec. Ze skrzdłowych lepszy Łagodny. Prass niewykorzystany. Motylewski przeciętny.

W ŁKS-ie tym razem znów się nie wiodło. Zadowolili jedynie Gałecki, skrajni pomocnicy i skrzydłowi. Reszta obok chwil b. dobrych grała również b. słabo.

Przed sędzią p. Nawrockim z Poznania stanęły obie drużyny w następujących składach:

POGOŃ: Albański, Mauer, Fichtel, Hanke, Kuchar, Deutschman, Prass, Zimmer, Motylewski, Maurer, Łagodny.

ŁKS.: Mila, Cyll, Gałecki, Pegza, Trzmiela, Jasiński, Durka, Wisławski, Tadeusiwicz, Król, Jańczyk.

Z przebiegu meczu warto zanotować następujące momenty: Już w 5 min. Maurer wykorzystuje błąd Jasińskiego i obrony zdobywa bramkę z bezpośredniej odległości. W 9 min. przebój Durki zlikwidowany na polu karnym przez rzucenie się Kuchara pod nogi nadbiegającego gracza. W 14 min. Pegza zawinia hands. Wolny z odległości 30 metrów: strzela pięknie Hanke i zdobywa bramkę nieuznaną z powodu spalonego. W 17 min. dośrodkowanie Durki otrzymuje Jańczyk podaje piłkę Królowi, który wysuwa ją Tadeusiewiczowi, który z odległości 5 mtr. wyrównuje. Nie bez winy był Mauer. W 23 min. Albański broni rzut wolny strzelony pięknie z odległości 40 metrów przez Wisławskiego. W 28 min. przebój Wisławskiego i gorący moment pod bramką Pogoni wyjaśniony przez Deutschmana. W chwilę później, Deutschman zawinił faul i Durka z wolnego uzyskuje prowadzenie. W 30 min. następuje zderzenie Fichtla z Królem w podskoku do piłki. Król skacząc do piłki trafia obcasem Fichtla w głowę, który zalewa się krwią, zatacza i mdleje. Jest to widok b przykry. Odtąd gra ostra nawet brutalna. Po 10 min. wraca Fichtel obandażowany na boisko. W 39 min. Łagodny ostro strzela, Mila broni na róg. Pośrednio po rzucie rożnym Mila broni wysoką piłkę, nadbiega Zimemr wpada na niego i wpycha razem z piłką do siatki. Pogoń wyrównała 2:2.

Po zmianie stron, już w pierwszej minucie Zimmer zdobywa prowadzenie. Wysoka, ścięta piłka przeskakuje Milę i wpada do bramki. W 15 min. „niewiarogodnie gorący moment" pod bramką ŁKS-u. Szczęśliwie piłka ominęła siatkę. W chwilę później Mila broni ostry strzał. W 28 min. sunie atak czerwonych. Mały pojedynek Króla z Fichtlem i ostry strzał Króla i wynik brzmi 3:3. Obustronne wysiłki nie przynoszą już zmiany rezultatu. Pod koniec gry ŁKS ma dużą przewagę. Wynik 3:3 pozostaje już do końca. Sędzia p. Nawrocki popełnił wiele błędów, nie umiał trzymać graczy w karbach posłuszeństwa. Widzów około 1500.

Tabela rozgrywek

o mistrzostwo klasy A.

Tabela rozgrywek o mistrzostwo klasy A przedstawia się następująco:

Klub	Gier	Punkt.	Stos. bram.
1) W. K. S.	12	18	25:8
2) Turyści	11	16	36:14
3) Ł. K. S. I-b	10	15	30:10
4) Hakoah	11	13	24:16
5) Burza	12	12	19:22
6) P. T. C.	12	11	20:27
7) Bieg	11	10	13:20
8) Ł. T. S. G. I-b	11	9	20:22
9) Widzew	11	9	14:18
10) Orkan	10	8	21:23
11) Union	10	8	16:24
12) Sokół	10	5	18:38

Dwa rekordy Polski

pobite w Warszawie.

W dniu wczorajszym pobite zostały w Warszawie na kobiecych mistrzostwach lekkoatletycznych Warszawy 2 rekordy Polski. W skoku w dal z miejsca Hulanicka uzyskała 2,50, zaś w sztafecie 4 × 200 drużyna kobieca AZS-u uzyskała czas 1.56,6.

Polska pierwsza

w trójmeczu bałtyckim.

W sobotę i niedzielę odbył się w Talline trójmecz lekkoatletyczny między drużynami Polski, Łotwy i Estonji. Po pierwszym dniu niepowodzeń naszych lekkoatletów, nastąpiła w niedzielę znaczna poprawa i w rezultacie Polska zajęła pierwsze miejsce w ogólnej punktacji z 119 punktami. Drugie miejsce zajęła Estonja z takąż ilością punktów, lecz z mniejszą ilością zwycięstw.

SEKCJA KOLARSKA „ORLECIA".

Po dłuższej przerwie powołana została do życia na terenie m. Łodzi sekcja kolarska Zjednoczenia polskiej młodzieży pracującej „Orlę". W ubiegłą sobotę, dnia 14 czerwca r. b. odbyło się organizacyjne zebranie tej sekcji, na którem wybrano Zarząd i ustalono program prac. W skład zarządu weszli: Szewczyk Stanisław—prezes, Lipiński Stefan—kapitan, Hartwig R.—wice-kapitan, Termanowski Mieczysław — sekretarz, Jasińska Anna—skarbnik.

Sekcja kolarska liczy obecnie już około 35 czynnych członków. Zapisy przyjmuje p. Termanowski Mieczysław w sekretarjacie przy ul. Piotrkowskiej nr. 91.

Niewątpimy, że i na terenie sportu kolarskiego jak i na innych odcinkach sportu i pracy społecznej „Orlacy" zaczną odnosić sukcesy.

Nieście pomoc najbiedniejszym!

Nowy rozkład jazdy od 15 maja

Dworzec Fabryczny.

ODCHODZĄCE.

Do Warszawy	5.40	
„ „	7.50	pośp.
„ „	19.00	
„ „	16.20	
„ Koluszek	1.50	(z połączeniem na Warszawę)
„ „	3.35	„
„ „	6.50	
„ „	10.50	
„ „	12.10	(z połączeniem na Warszawę)
„ „	14.15	„
„ „	15.05	(od 15.V do 30.X z połączeniem w Koluszkach do Pragi, Wiednia, Marienbadu, Karlsbadu i Rzymu).
„ „	15.55	(bezp. do Krakowa)
„ „	16.45	(z połączeniem na Warszawę)
Do Koluszek	18.15	(z połączeniem na Warszawę)
„ „	20.35	(z połączeniem na Warszawę, Wiedań, Pragę).
„ „	23.30	(z połączeniem na Warszawę i Budapeszt).
„ „	8.25	tylko od 15/V-30/IX w niedz. i święta.
„ „	19.30	„ „
„ „	21.35	(z połączeniem na Zakopane, Krynicę, Rabkę, Rymanów, i Iwonicz)
„ Andrzejowa	7.30	w poniedziałki i dni pośw.
„ „	21.15	w niedziele i święta
„ Skarżyska	10.05	
„ Skarżyska	16.20	

PRZYCHODZĄCE.

Z Warszawy	23.56	pośp.
„ „	16.35	
„ „	20.06	
„ Koluszek	1.30	
„ „	4.00	
„ „	5.47	
„ „	6.52	
„ „	7.21	
„ „	8.37	
„ „	9.50	
„ „	10.55	
„ „	13.55	
Z Koluszek	14.45	
„ „	16.05	
„ Koluszek	18.00	
„ „	22.57	
„ „	7.40	tylko w dni powsz.
„ „	21.17	w niedz. i święta.
„ „	22.22	w niedz i święta.
„ Andrzejowa	8.53	w pon. i dni pośw.
„ „	21.48	w niedz i święta.
„ Skarżyska	12.50	
„ Tarnobrzega	19.40	

Dworzec Kaliski.

ODCHODZĄCE.

Do Krakowa i Katowic	22.25	
„ Lwowa	20.13	(z wagonem sypialnym III kl.)
„ Koluszek	8.55	(z połączeniem do Krakowa)
„ Poznania	22.03	(z połączeniem do Berlina)
„ „	13.23	
„ „	21.28	
„ „	7.24	
„ Leszna i Krotoszyna	2.09	
„ Poznania	10.04	
„ Ostrowa	15.25	(z połączeniem do Poznania)
„ „	19.25	
„ Warszawy	7.37	pośp.
„ „	13.46	
Do Warszawy	7.17	
„ „	13.10	(przyśpieszony)
„ „	3.05	
„ Zielkowic	15.30	
„ Łowicza	19.55	
„ Poznania	0.35	przez Kutno.
„ „	9.25	(z połączeniem do Gdańska, Gdyni, Helu, Ciechocinka Inowrocławia)
„ Gdańska i Gdyni	21.20	
„ Płocka	15.05	(połącz. w Kutnie do Ciechocinka).
„ Torunia	12.05	(z połączeniem na pociąg luksusowy do Berlina, Paryża, Calais, Ostendy i Londynu).

PRZYCHODZĄCE.

Z Krakowa	7.09	
„ Lwowa	9.15	
„ Koluszek	18.56	
„ Poznania	7.28	
„ „	13.32	
„ „	7.01	
„ „	18.27	
„ Leszna	2.49	
„ Ostrowa	8.45	
„ „	23.15	
„ Warszawy	21.55	pośp.
Z Warszawy	13.08	
„ „	21.12	
„ „	9.53	
„ „	1.05	
„ Zielkowic	19.09	
„ Łowicza	7.10	
„ Poznania	8.08	przez Kutno.
„ „	13.40	
„ Płocka	19.53	
„ „	4.58	
„ Torunia	22.13	

Powyższy rozkład jazdy wchodzi w życie z dniem 15 maja.

Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49. Godziny przyjęć Redakcji 6—7 po poł. Telefon Administracji 1.22-14. Tel. Redakcji: 1.27-24, 1.36-43, 1.36-44

Prenumerata „Ilustrowanej Republiki" ze wszystkiemi dodatkami wynosi w Łodzi zł. 5.60 za odnoszenie do domu 40 gr., z przesyłką pocztową w kraju zł. 6.50, zagranicą zł. 10. „Express" i „Republika" wraz z odnoszeniem 8.60 złotych

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 12 gr. za wiersz milimetrowy (na stronie 10-szpalt.) W TEKŚCIE: 50 gr. za wiersz milimetrowy (na stronie 4-szpalt.) NA STR. 1-ej zł. 2.— za wiersz milimetrowy (na stronie 4-szpalt.) NEKROLOGI: do 150 wierszy 30 gr., wyżej 40 gr. za wiersz mil. (na str. 4-szp.). Zaręcz. i zaślubinowe po tekście 10 zł.; za miejsce zastrzeżone specjalna dopłata. Zamiejscowe o 50 proc. zagraniczne o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń administracja nie odpowiada. Ogłoszenia specjalne o 50 proc. drożej. Drobne 15 gr — Najmniejsze zł. 1.50, poszuk. pracy 10 groszy, najmniejsze zł. 1.20. Ogłoszenia adwokatów ryczałtem 25 zł.

Wydawca: Wydawnictwo „Republika", sp. z ogr. odp. Redaktor odpow.: Wacław Smólski W drukarni „Republiki", sp. z ogr. odp. Piotrkowska 49 i 64